

KS. ZDZISŁAW LEC

Spółeczeństwo polskie w kazaniach O. Andrzeja Radawieckiego

Andrzej Radawiecki był dominikaninem. W 1595 roku złożył profesję zakonną w Krakowie. Tam też pobierał początkowe nauki, które kontynuował następnie w Paryżu. Pełnił ważne urzędy w polskiej prowincji dominikanów. Należał do znamienitszych kaznodziejów polskich XVI wieku. Ubolewał nad upadkiem obyczajów w Ojczyźnie i podawał środki naprawy. Głosił, iż szlachectwo dziedziczne winno być potwierdzone osobistą cnotą i męstwem. Zmarł dnia 9 lutego 1634 roku.

1. UBOLEWANIE NAD UPADKIEM OBYCZAJÓW

W wieku XVI coraz odważniej kaznodzieje polscy gromili grzechy przeciw moralności społecznej i politycznej. Występowali otwarcie niemalże przeciwko całemu społeczeństwu, piętnując przede wszystkim grzechy królów, dworu, magnatów i szlachty. Często poruszali tematy polityczne i społeczne, wytykając przede wszystkim niesprawiedliwość możliwych względem ubogich. Do ich grona można bez wątpienia zaliczyć ojca Andrzeja Radawieckiego z zakonu dominikańskiego.

Kaznodzieja ten spraw politycznych raczej nie poruszał, natomiast za zadanie stawiał sobie bronienie wiary i obyczajów. Kaznodzieja odczuwał silną więź społeczną z warstwami niższymi, wczuwał się w głęboki sens ewangelicznej miłości i sprawiedliwości, dlatego w swoich wystąpieniach żywo reagował na bolączki ówczesnego społeczeństwa. Cechą charakterystyczną kazań o. Andrzeja Radawieckiego było bardzo wyraźne wskazanie źródeł zła i piętnowanie grzechów oraz krzywd społecznych. Nauki jego tchnęły duchem czysto - moralnym, obywatelskim. Za przedmiot swoich kazań obrał zasadniczo zagadnienia dotyczące stanu szlacheckiego¹ Takie podejście do problemu u kaznodziei XVI - wiecznego należy ocenić bardzo pozytywnie.

Patriotyczna, pełna poświęcenia gorliwość o. Radawieckiego, jego odwaga cywilna, za którą w owym czasie policzkowano ks. Piotra Skargę,

¹ K. Mecherzyński. Historia wymowy w Polsce. T. 2. Kraków 1858 s. 412.

a innych dość mocno prześladowano², zdają się popierać powyższe oceny i stwierdzenia.

Przedmiotem niniejszych rozważań będą trzy kazania pogrzebowe o. Andrzeja Radawieckiego, które do naszych czasów się zachowały. Są to: 1. „Prawy Ojcowiec w kazaniu na pogrzebie sławnej pamięci Mikołaja ze Żmigrodu Stadnickiego Podczaszego Sanockiego, w jego osobie wyrażony”; 2. „Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie Andrzeja ze Żmigrodu Stadnickiego w osobie jego ukazany we Żmigrodzie dnia 23 września 1615 roku”; i 3. „Rozwód żałosny, który śmierć uczyniła z Małżonką P. Mikołaja Firleja na Dąbrowicy Kasztelana Wojnickiego”

Treść tych kazań, poparta trafnymi ilustracjami, przybrała kształt rozważań o moralnej godności człowieka³ Ojciec Andrzej Radawiecki poszukując przyczyn posuwania się ku upadkowi XVI wiecznej Polski, wymienił na pierwszym miejscu wolność szlachecką. To ona stała się wielkim nieszczęściem, gdyż przeradzając się w swawolę, prowadziła ojczyznę do grobu. W swym rozpoznaniu stanu chorobowego społeczeństwa, o. Radawiecki szczególnie przypatrywał się szlachcie. Było to całkiem zrozumiałe, ponieważ właśnie szlachta w ówczesnym układzie społecznym była jedynym, świadomym podmiotem praw, a więc od moralności szlacheckiej w bardzo dużej mierze zależały jej obyczaje i sprawiedliwość społeczna⁴ Trzeba jeszcze dodać, że poniekąd zbyt liczna obfitość słów, jaką stosował o. Andrzej Radawiecki, nie obniża strony formalnej analizowanych kazań.

Była to bowiem właściwość wspólna ówczesnym mówcom, wnosząca siły liryzmu i wylew patriotycznego uczucia. Rzadko, zwyczajny nawet mówca, przeniknięty ważnością przedmiotu, zdolny jest utrzymywać swój zapał w granicach umiarkowania, a cóż dopiero kaznodzieja przeciwstawiający się błędom i zdrożności ludzkiej i czujący ich groźbę⁵ Dla o. Radawieckiego najlepszą okazją, którą skrupulatnie wykorzystywał, by napiętnować zło, był pogrzeb.

Chwilę tę o. Radawiecki usiłował uczynić dla wszystkich zbawienną i pełną refleksji. Podnosił głos do całego narodu, do młodych i starych. Wytykał szlachcie zaślepiające ją przesady i wady oraz wskazywał, na czym polegała prawdziwa zacność i szlachectwo w człowieku. Mówił: „Ja frasować was nie chcę, bo wiem, że czytacie i wiecie; ale czynić trzeba. Czujcie się, czas jest, abyście powstali ze snu grzechu nikczemnego; czas wychodzić z niewoli, czas robić na wolność”⁶ „Odpuscie mi, zem trochę odszedł, a szczerze, bo mi

² Tamże.

³ Tamże s. 413.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże s. 414.

⁶ A. Radawiecki. Prawy szlachcic w kazaniu na pogrzebie Andrzeja ze Żmigrodu Stadnickiego w osobie jego ukazany we Żmigrodzie dnia 23 września 1615 roku. Kraków 1632 s. 8.

żał wielki i miłość przeciwko ojczyźnie, w którejem się rodził, mówić kazał. Prawda chociaż kwaśna, żywot zatrzymawa. Takci leczyć potrzeba, kto chce rany goić”⁷

Już na samym początku kazania na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego o. Radawiecki zaznaczył, że szlachectwo jest dla niego cnotą: „Nie dbam ja już, choć mi podobno przyganiać będzie szlachcic, magier tylko, że cnotę samą klejnotem szlachectwa czynię: wiem pewnie, że mi tego inszy chętnie pozwoli i już dawno ludzie zacni pozwalają. Amicus Plato, amica veritas. Wołę w przyjaźni ustąpić, a prawdy szanować”⁸

Te stwierdzenia pozwalały mu iść jeszcze dalej w swoich wnioskach: „Ziemią jesteśmy wszyscy, kiedy na początek wierzymy: w nikczemnościach poczynamy się i rodzimy, niemasz różności ubogiego i króla. Niemasz szlachcica, niemasz prostego. Szlachcicem się miewasz, któryś jest z ziemi stworzony? czemu się miewasz, któryś jest z ziemi stworzony? czemu się w rodzaju glinianym chełpisz? W tem rozumieniu wszyscy ludzie są sobie równi: ale jeśli na żywot ludzi wierzymy, jest różnica między szlachetnym a nikczemnym. Mówiąc po chrześcijańsku, grzech ludzki tę różnicę stanów wprowadził”⁹

Wyliczył też o. Radawiecki cztery sposoby osiągnięcia stanu szlacheckiego: pierwszy to pochodzenie z „potężnych rodziców” Drugi - to być potomkiem „człowieka w sprawach rycerskich sławnego”, trzeci - to „mieć rodziców sprawiedliwych”, a ostatni to „kochać się samemu w cnotach i cnotliwie żyć”¹⁰

Dlatego też wartościowy człowiek, według Radawieckiego, to nie szlachcic z urodzenia lecz „z cnoty” „Wszak dobrze mówimy: nie rodzi sowa sokoła, sowa sowę rodzi. Nic rodzajem, nie z krwi cnota, ale z cnoty krew się szlachecka mnoży. Majętności i potęga nie za szlachtą szlachcica prawego”¹¹

Dalej pisał on, że cnota jest własnością i ozdobą dusz. I choć mówią niektórzy, że pochodzą z rodziców, którzy byli pełni cnót, to mówił ojciec Andrzej Radawiecki - „dla tegoż się też bardziej przy nich znać brudnego”¹² I dalej mówił, że: „szlachectwo jest piękne ciało z duszą pomiarkowanie”¹³ W tym przypadku ojciec Andrzej Radawiecki widział naprawę kraju w przemianie wewnętrznej poszczególnych ludzi, w akcentowaniu wartości moralnych.

⁷ Tamże s. 28.

⁸ Tamże s. 9.

⁹ Tamże s. 13.

¹⁰ Tamże s. 14.

¹¹ Tamże s. 18.

¹² Tamże s. 23.

¹³ Tamże.

Jednakże nie tylko pod adresem szlachty kierował nasz autor apel o potrzebie nawracania serc. Kierował go także do ludzi sprawujących władzę. Poprawę Rzeczypospolitej widział w zmianie postępowania władzy. „Starszy, któryby rząd prowadził między ludźmi, ale by pana nie było, ani sługi i poddanego, jak święty Augustyn mówi: sprawiedliwość rozkazuje nie chciwością panowania, ale życzliwą powinnością dobrej rady. Sprawiedliwemi będąc w stanie niewinności, wszyscy starszy pewnie rządaliśmy z miłości samej, a nie panowania”¹⁴

A więc poprawa stosunków społecznych, według kaznodziei, jest możliwa, o ile mający władzę będą ją sprawować jako służbę poddanym w miłości.

Zło, jakie rozwinęło się w kraju, autor przyrównywał do czynu Kainowego, którego potomkowie „wszystko dobro swoje na rzeczach ziemskich zasadzili, z nich się porodziło wszystko złe, oni świat złością swą zagubili”¹⁵

Dlatego upominał, aby zbyt nie przywiązywać się do bogactwa, bo ono prowadzi do zła. „Bogatym się bydź mniemasz ty, który jutro żebrakiem bydź możesz”¹⁶

Wielkie zło kaznodzieja widział w upadku obyczajów, który głęboko wniknął w życie społeczności szlacheckiej. Małą ilustracją tego stanu mogłoby być choćby to zdanie: „A ty w muszkarze z cytarką drgasz, kulosami się obkładasz przy tuzach, przy zezach, przy rozpuście w kącie giniesz”¹⁷

Wyjaśniał on też istotę szlachectwa i uświadamiał, że szlachectwo zobowiązywało także wobec cnotliwych przodków. „Nie pomoże nic, żeś Ojca miał senatora albo żołnierza, zacnych i cnotliwych przodków, jeśliś sam jest marny. Na co się przyda zacne urodzenie, kiedy i ty obyczajami tymi szpecisz”¹⁸ „Piękny dom a zły gospodarz. Wzioteś ciało z zacnych rodziców, a źle żyjesz i dla tegoż cnoty wspominać przodków swych, a onych nie naśladować, skargę na się wielką mienisz”¹⁹

Kaznodzieja ukazywał również konsekwencje upadku szlacheckiej moralności. Zauważał, że skutkiem tego stanu jest zbyt mała troska o sprawy kościelne oraz ciężki i nieznośny los ludzi ubogich, których szlachta ciągle uciska. Radawiecki w kilku krajach widział pomyślność spowodowaną wysokim poziomem moralności. Mówił: „Czemóż wždy we Francyij i Hiszpaniej, chociaż tam tak wiele biskupów, tak wiele Kollegia Zakonów różnych i bardzo bogatych, których i po te czasy zawsze ludzie wielcy i pobożni

¹⁴ Tamże s. 14.

¹⁵ Tamże s. 15.

¹⁶ Tamże s. 19.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże s. 20.

¹⁹ Tamże s. 21.

przyczyniają i dostatnie nadają, czemu mowie służy Rzeczypospolitej nie ginie i owszem stoją te Państwa i są szczęśliwie krainami różnymi. W Polsce nie słyhać nowych fundacji, raczej tego pełno, że z tych, które przodkowie waszy świątobliwi fundowali, inszy teraz ciężkie i nieznośne z ludzi ubogich podatki biorą i uciskają”²⁰ Z tego także można wnioskować, że niedola chłopska nie była obca ojcu Andrzejowi Radawieckiemu i zapewne często dotykał tego bolesnego problemu, usiłując wyższe klasy społeczne nań uwrażliwić.

Innym, bardzo wymownym przejawem obrazującym stosunek szlachty do spraw religii było jej odniesienie się do duchowieństwa. Autor stwierdził, że „od czasu, kiedy heretyctwo do Polski wnosić się poczęło, zniewaga biskupów i duchowieństwa nastąpiła”²¹

Dlatego też kaznodzieja ostrzegał naród, że „politycy pewne koronie mieć będą od Pana Boga, ale i od ludzi dobrych, mądrych, za te nagany i żartownisie na duchownych”²² „Nie masz tego zjazdu prywatnego” stwierdził ojciec Andrzej Radawiecki „i stołu, kiedyby, nie tylko kapłani, zacni biskupi, ale i żebracy - mnisi, nice mieli od biesiadników obmówiska, naśmiewiska i urągania ponosić”²³ Nie powinno tak być, według naszego kaznodziei, gdyż „jakkolwiek jest kapłan w urzędzie swoim, żrenicą jest oka Bożego”²⁴

Autor z prawdziwym bólem doznał tej rzeczywistości, że „Kościołowi i duchownym przystojna cześć zgaśła”²⁵ Z głębokim smutkiem spostrzegł, że „u stołów ludzi rycerskich, o obchodach i obyczajach ubogich żebraków mnichów, mowy bywają. Daleko więcej jest rzecz przykra słyszeć, kiedy u wielkich ludzi rozmowa jest o żebrzących sztuce chleba i ich obyczajach”²⁶ Ponieważ „drobni drobnymi rozmowami, a wielcy wielkimi stoły swe zabarwiać mają”²⁷ Widzimy więc, że i w tym miejscu Andrzej Radawiecki był odważny i bezkompromisowy.

W dalszym toku kazania oburzał się, kiedy mówił: „Macie o czym mówić Equites, patrząc na szarpanie Ojczyzny naszej: ale się do zabaw podlejszych udajecie, żeście się od waszych walecznych przodków odrodzili, że w pobożności i w wierze świętej nie ojcujecie”²⁸ Twierdził dalej z naciskiem, że w ślad za upadkiem obyczajów, uciskiem chłopstwa i małostkowością, idzie beztroska o losy Ojczyzny.

²⁰ Tenże. Prawy Ojcowiec w kazaniu na pogrzebie sławnej pamięci Mikołaja ze Żmigrodu Stadnickiego Podczaszego Sanockiego, w jego osobie wyrażony. Kraków 1630 s. 17.

²¹ Tamże s. 18.

²² Tamże.

²³ Tamże.

²⁴ Tamże s. 23.

²⁵ Tamże s. 19.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

Następującymi słowami wytykał znieczulicę, jaka ogarnęła naród na sprawy ojczyzny: „Wszyscy zarówno jedzą, piją, żyją w niej i z onej większy obficie wszyscy swoje poszanowanie godności i urzędy w niej i z niej mają, jako synowie od matki i jeśli nie są, ani chcą być nazwani wyrodkami, ale prawymi synami i ojcowicami, wszyscy ją miłować jako dobrodziejstwa swoje”²⁹

Za pomocą metafory napiętnował także chciwość, jako jeszcze jeden przejaw upadku cnót obywatelskich. Widział bowiem, jak szlachta „utopiła serce swoje w zyskach i z kupiecką chciwością siebie i swoich bogaci”³⁰ Autor potwierdził swoje spostrzeżenia, mówiąc, że nie jest to wszystko snem ale rzeczywistością: „na jawie źle się dzieje”³¹ A dzieje się źle między innymi dlatego, że naród niewieścieje: „Mężowie nazwani bo płcią są nie białymi głowami, ale rzeczą samą i sercem imię tylko męskie mają”³²

Kaznodzieja kategorycznie ganił stosunki społeczne, a zwłaszcza złe traktowanie ludzi biednych, mówiąc „lepiej nam umrzeć na wojnie niż patrzeć na nieszczęścia ludu naszego i na obelżenie rzeczy świętych”³³

Niedobrze się działo, według naszego autora, także wtedy: „gdy już nawet kobiety mężczyznami rządzą”³⁴ Za stan, w jakim znajdowała się Rzeczpospolita, ojciec Andrzej Radawiecki oskarżał głównie szlachtę, mówiąc, że ona sama swoim postępowaniem doprowadziła kraj do zniewoleń. Jak łatwo zauważyć, w imię prawdy nie znał on kompromisu, obcy był mu wzgląd na osoby i nazywał rzecz po imieniu, kiedy demaskował oblicze moralne szlachty. Ostro krytykował wolność szlachecką, która była nadużywana: „Obdarzeni jesteście wolnością, aleście ją sami między sobą niewolą uczynili. Twój głos nie jest twój: dekret twój nie jest twój, ale mocniejszego”³⁵

Nie czynił tego dla samej krytyki, lecz czynił to po to, aby ten stan, od którego zależały losy Ojczyzny i narodu, ujrzał siebie w prawdzie i podniósł się z upadku. Niczym prorok karmił, występował i wzywał do nawrócenia, bo inaczej czeka Polaków zguba i niestawa. Ten cel pozwalała mu osiągnąć wnikliwa obserwacja życia i celne, ostre jak miecz, słowo.

²⁹ Tamże s. 30.

³⁰ Tamże s. 31.

³¹ Tamże s. 32.

³² Tamże s. 36.

³³ Tamże s. 39.

³⁴ Tenże. Rozwód żaloszny, który śmierć uczyniła z Małżonką P. Mikołaja Firleja na Dąbrowicy Kasztelana Wojnickiego. Kraków 1632 s. 31.

³⁵ Tenże. Prawy szlachcic s. 22.

2. ŚRODKI NAPRAWY PROPONOWANE PRZEZ O. RADAWIECKIEGO

Wobec zagadnienia naprawy stosunków społecznych w Polsce na przełomie XVI i XVII wieku przyjmowano postawę retrospołeczną. Zaangażowani w tę sprawę kaznodzieje nie głosili nowych form ustrojowych i nie roztaczali doskonalszych wizji społecznych, widzieli jednak konieczność naprawy stosunków społecznych skażonych zepsuciem obyczajów i krzywdą, oraz zapatrzeniem w przeszłość. Wołali o powrót do dawnych „dobrych czasów” Wizja zhierarchizowanego i podzielonego na stany społeczeństwa królowała niepodzielnie. Na jakies odmienne koncepcje, proponujące nowe urządzenie stosunków społecznych było jeszcze za wcześnie³⁶

Zastana sytuacja była dla ówczesnych czymś oczywistym i niezmiennym. Nierówność społeczna, przejawiająca się w podziale stanowym, była przez współczesnych całkowicie zrozumiała, uzasadniona, a nawet konieczna. Jeżeli nawet postulowano jakieś zmiany, to z reguły nie wykaczały one poza okrąg istniejącego schematu³⁷

W takich bardzo trudnych, niesprzyjających warunkach przyszło działać tym, którzy pragnęli uzdrowić sytuację społeczną. Między innymi ojciec Andrzej Radawiecki, wybitny kaznodzieja, widział konieczność uzdrowienia społeczeństwa, dostrzegając rozciągłość przejawów szerzącego się zła. Przy tym nie ograniczał się tylko do ich ukazania przy okazji wygłaszanych kazań pogrzebowych. Szukał środków zaradczych i dróg wyjścia. Postępował jak mądry pedagog, roztaczając przed słuchaczami ideał wychowawczy, którym stał się dla niego Mikołaj Stadnicki, podczaszy sanocki³⁸

Przedstawiając jego życie, o. Andrzej ukazał konkretny ideał moralności, wyeksponował te cnoty indywidualne i obywatelskie, które w tym czasie były rzadkie i dlatego bardzo cenne, bo wzmacniające siłę społeczną narodu, chylącego się ku upadkowi. Podsunął równocześnie szereg wskazówek wychowawczych dla rodziców, znów czerpiąc wzór z rodziny Stadnickich, podkreślając wielką rolę rodziców w wychowaniu dzieci.

Dla Mikołaja Stadnickiego, jego ojciec Andrzej Stadnicki „był niejako zwierciadłem dla brania wzoru wszelkich cnót” „Ojciec ćwiczył dziecinę w poznawaniu Boga prawdziwego, w oddawaniu mu czci i chwały pewnej, ćwiczył w wierze chrześcijańskiej katolickiej” „Zagrzewał syneczka do pobożności i miłości w wierze, kościołowi, świętościom i kapłaństwu.

³⁶ A. Wyczański. Polska Rzeczypospolita szlachecka. Warszawa 1965 s. 128.

³⁷ A. Radawiecki. Rozwód załosny s. 42.

³⁸ Tamże s. 127.

Ukazywał te rzeczy jako święte i Boże, których szanować każdy dobry katolik i bronić powinien”³⁹

Z powyższej wypowiedzi widać wyraźnie, że skałą, fundamentem i najwyższą wartością, na której należy oprzeć wychowanie były, w propozycji o. Radawieckiego, Bóg i wiara czynna. Idąc dalej, informował on słuchacza, że „Ojciec, syna swego Mikołaja, chcąc mieć sobie i przodkom swoim we wszystkich cnotach podobnego, wyprawił mu widzenie krajów cudzych, nakazując, by z ludźmi wielkimi, zacnymi i rycerskimi były zabawy jego. Czynił to... żeby był nie tylko figurką ale... obrazem doskonałym ojca swego... żeby był nie tylko ojcow, ale aby ojcował jako dobrego, cnotliwego ojca prawy syni ojcowiec”⁴⁰

Mikołaj nie zawiódł pokładanych nadziei ojca. Podróżując po obcych krajach był „stateczny i święty” Z uporem trwał przy wierze katolickiej, więcej, chcąc bardziej służyć Kościołowi, postanowił zostać kawalerem maltańskim, jednak posłuszny woli rodziców zrezygnował z tego zamiaru⁴¹ Wrócił do kraju „wyćwiczony w prawach obcych, w polityce i w naukach inszych na wsparcie i obronę ojczyzny potrzebnych”⁴² W ten sposób przygotowany, włączył się do życia obywatelskiego. Będąc marszałkiem na zjazdach, sejmikach, należąc do koła poselskiego, „nie był kamieniem” Potrafił poddawać zdrowe rady dla dobra ojczyzny, której i bronić był gotów, w każdy czas. Ponadto wierny królowi, „używał swych dostatków nie na zbytek, ale na usługi Państwa i Ojczyzny”⁴³ Oto przykład dobrego wychowania i obywatelskiej postawy szlacheckiej, jaką proponował kaznodzieja ówczesnemu społeczeństwu. Takich właśnie obywateli potrzebowała ojczyzna, takich też pragnął uczynić ojciec Radawiecki.

Widząc słabość polityczną Polski XVII wieku, kaznodzieja wyraźnie niepokoił się o jej losy. Widział dokładnie źródła tej słabości. „Żołnierz u stołu naszych siedzi”⁴⁴ Stwierdził: „teraz rozsypały się serca próżne, przeto i zwycięstwa rzadkie”⁴⁵ „Bywały u nas wojny... a przecież Polacy nie przybierali cudzych, sami wydołali... silni byli dla nieprzyjaciela”⁴⁶ Była to aluzja do coraz liczniejszych wojsk zaciężnych w wojsku polskim. W końcu z wyrzutem stwierdził, że „szablą ojczyzny bronić Polacy zawsze byli zwykli”⁴⁷ Odwoływał się do wydarzeń historycznych, przypominając

³⁹ Tamże s. 42.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże s. 48.

⁴² Tamże s. 49.

⁴³ Tamże s. 40.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tenże. Prawy Ojcowiec s. 34.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

zwycięstwa Łokietka z Prusakami, mimo że „mniejsze wojsko miał”⁴⁸

Kaznodzieja dostrzegał po prostu zanik rycerskości u szlachty, więc pragnął ją wskrzesić, rozniecić, bo ojczyzna była w potrzebie. Przypominał, że szlachcic winien być „do cnót prędko i nad inszych prostych pochopniejszy”⁴⁹ I tym razem posłużył się on przykładem szlachetnym, który stawiał za wzór do naśladowania. Przywoływał mianowicie na pamięć „dom starodawny i zacny panów Oleśnickich, w którym stanu rycerskiego wiele ludzi było, wysokich w cnotach godności”⁵⁰ Szczególnie zaś przybliżał słuchaczom „ozdobę najprzedniejszą w domu tym” Zbigniewa Oleśnickiego⁵¹ On to właśnie pokazał „dzielność rycerską” w Prusach, gdzie bronił króla Władysława. Pozostawił potomnym i szlachcie przykład, aby chcieli i umieli króla bronić. Potem obrał stan duchowny, stając się wielkim filarem, pełnym cnót chrześcijańskich, kapłańskich i katolickich biskupem i pierwszym kardynałem w Polsce. Był miłośnikiem sprawiedliwości i ojczyzny⁵²

Ojciec Radawiecki w swoim programie odnowy zajął się bliżej także rodziną. Rodzina zawsze stanowiła najważniejszą komórkę społeczną, w której żyje, wzrasta i wychowuje się człowiek. Kaznodzieja dostrzegł wagę problemu i miał tę świadomość, że bez odrodzenia rodziny nie jest możliwe odrodzenie narodu. Tym problemem zajął się bliżej w kazaniu wygłoszonym na pogrzebie zmarłej Reginy z Oleśnickich Firlejowej. W tejże mowie pogrzebowej wskazuje wzór doskonałego małżeństwa oraz obraz żony (na przykładzie zmarłej), której cnoty i zalety wyświetlił, wskazując je jako „wzór rzadki i do naśladowania godny”⁵³ W tym kazaniu zawarł piękną naukę moralną dla żon, gospodyń i matek, wykazał zarazem powinności mężów. Słowem była to bardzo pouczająca i budująca szkoła małżeńskiego życia w rodzinie⁵⁴ Mówił, że „głową jest i być ma rządu wszystkiego mąż, której żona z rąk męża poddana, odprawiać ma i onego pilnować”⁵⁵ Dalej przestrzegał kobiety przed niebezpieczeństwami i złem, które może mieć niedobry wpływ na życie rodzinne: „wiele jest ostrych na świecie dróg i marnych kamieni, które w sobie mają bardzo wiele niebezpieczeństwa, więc tych proszę w domach niechaj zawsze zawarte mieszkają, a żon dobrych przestrzegam, żeby w domach będąc o nich staranie miały”⁵⁶

Ponadto żonom zalecał, by zajmowały się jedynie sprawami domu i wychowaniem, by nie interesowały się tym: „co się w cudzym dzieje, ale co

⁴⁸ Tenże. Rozwód żaloszny s. 40.

⁴⁹ Tamże s. 38.

⁵⁰ Tamże s. 16.

⁵¹ Tamże s. 18.

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże s. 30.

⁵⁴ K. Mecherzyński. Historia s. 434.

⁵⁵ A. Radawiecki. Rozwód żaloszny s. 31.

⁵⁶ Tamże s. 30.

w swoim własnym tego pilnować, a poznania się chronić”⁵⁷ Mężom z bogatych rodzin zwracał uwagę na to, aby dawali swoim żonom zajęcia, by nie zajmowały się tylko malowaniem i próżnowaniem, gdyż „próżnowanie złą robotą jest, wiele zła w sercach ludzkich próżnujących robi”⁵⁸

W kazaniu na pogrzebie Mikołaja Stadnickiego, nasz autor, wskazywał na bardzo ważną rolę rodziny, mianowicie na „dziedziczne w niej, pielęgnowanie szlacheckich zdobyczy rodu i naśladowanie cnót przodków, gdyż bez tego szlachcic - z szlachcica urodzony, przez cnót przodka swego, imieniem tylko jemu równy jest, a nie rzeczy samą”⁵⁹ Ojciec Radawiecki akcentował wartości moralne, bez których nie ma szlachectwa. Stwierdził, że lepiej jest jeden syn, który się Pana Boga boi, aniżeli tysiące niezbożnych. Pożytecznie jest umrzeć przez synów, aniżeli ich niepobożnych zostawić”⁶⁰

W dalszej części kazania znajdujemy charakterystykę syna, dziedzica szlacheckich cnót swoich przodków. Poznać można takiego człowieka po cnocie mądrości oraz „kiedy się ma być urodzony w Ojczyźnie, że w niej iż niej żyje, dostatki szczęścia w sądy i godności do niej ma i onej to wdzięcznością wszelką miłości i pobożności, że jej synem jest prawym. Po Panu Bogu i tym wszystkim, co do niego należy wielka jest rzecz najprzedniejsza, którzy starzy rad rodzice przykładali”⁶¹

W kazaniu na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego, ojciec Andrzej Radawiecki zajmował się istotą szlachectwa i w sposób jednoznaczny uświadamiał szlachcie, że stan szlachecki powinien się opierać nie na zasługach przodków, lecz na własnej „cnocie”, która to charakteryzuje człowieka wartościowego i szlacheckiego. „Nie przyda się tobie na nic przodka twojego dowcip, wymowa, rozsądek, pobożność i dzielność w rzeczach rycerskich. Siłą jego szerokie plecy, duże boki, ręka czujna do widzenia konia, ćwiczona prawica we władaniu kopii, albo szable, co tobie pomoże, kiedyś ty nikczemny leniwiec”⁶²

Cnoty, o które powinien szlachcic zabiegać, są jak „piękny sam w sobie diament”⁶³ Powinien on szukać mądrości, którą przez naukę można osiągnąć. Kaznodzieja wskazywał istotną rolę rodziny w kształtowaniu i pielęgnowaniu patriotyzmu. Skoro „się Syn do Ojca zna, miłuje go, czci i broni poznawszy, że jest i słusznie Ojciec swego prawym synem i Ojcowicem mu być nazwany”⁶⁴ Tak samo i daleko więcej ten tylko jest prawowiernym synem Ojczyzny, „który

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Tenże. Prawy Ojciec s. 8; J. Pelczar. Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim. Cz. 2: Kaznodzieje polscy. Kraków 1917 s. 169.

⁶⁰ A. Radawiecki. Prawy Ojciec s. 10.

⁶¹ Tamże s. 25.

⁶² Tamże s. 32.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ Tamże s. 25.

znając się do niej a wdzięczny będąc tych, które z niej wziął dobrodziejstwo, przeciwko niej za każdą po wszystkie czasy i wieki podano okazją, miłości z pobożnością”⁶⁵ Mówił dalej, że „tylko prawowierny syn Ojczyzny potrafi ją obronić od wszelkich nieszczęść”⁶⁶ I wyjaśniał, na czym ta prawdziwość polega. Otóż, prawowierny syn ma swoje życie i dobra „nie na zbytki”, ale na chwałę swojego kraju przeznaczyć. „Nie żałujmy na budynki, ogrody, zwierzyńce, na zamki, pałace, majątności, na klejnoty kosztowne z przewagą wielką, na rzeczy wymyślane przeważnie i wysiliwszy się na to i w tym serca swe utopiwszy już koszta na dobro Ojczyzny abo nie stanie, abo go żałujmy”⁶⁷ Dlatego, aby Polak nie był wyrodnym, lecz „prawym synem”, „wszyscy ją miłować jako dobrodziejstwa swojego powinni”⁶⁸

Nic dziwnego, że Radawiecki z bólem stwierdzał, że szlachta wymiguje się od obowiązku obrony ojczyzny, nie chce dla niej umierać, a to jest miłość prawdziwa! Prawdziwymi spadkobiercami polskich przodków to tacy, którzy, jak mówił: „jako ojciec pobożny żył i on żyje, kiedy na sobie pobożnością Ojca swego, człowieka i Pana Boga obraz, aż tym wiary Kościoła i kapłaństwa poszanowanie ma wymalować jako on sam każe”⁶⁹ Dopiero, gdy wiara i troska o Kościół będzie mocno zakorzeniona, można się nie bać o los kraju, gdyż wtedy „i sprawiedliwość, najwyższa cnota zniesione być nie może”⁷⁰

Co prawda datki na cele kościelne mogą być i były dość dużym ciężarem dla wiernych, ale Radawiecki podkreślał także, jak wielkie korzyści z tego może mieć cały kraj: „Ciężka się wam zda ta trwoga biskupów i zakonników w Ojczyźnie, zguba jakąś służby Rzeczypospolitej dla maluchnej sztuki chleba i Duchowieństwa grozicie. Czemuż wżdy we Francyej i Hiszpaniej, chociaż tam tak wiele Biskupów, tak wiele kollegia Zakonników różnych i bardzo bogatych, których i po te czasy zawsze ludzie wielcy i pobożni przyczyniają i dostatnie nadają, czemu mowie, służba Rzeczypospolitej nie ginie i owszem stają te Państwa i szerzą się szczęśliwie krainami różnymi”⁷¹

Kaznodzieja ustosunkował się także do zagadnienia wolności szlachty. Widział w nim sprawę tak poważną, że aż wazącą o losach Rzeczypospolitej. Zauważył, że wprawdzie szlachta obdarzona była wolnością, jednakże sama między sobą uczyniła z tej wolności niewolę. Działo się tak dlatego, że zaczęło wśród możnych dominować prawo silniejszego. Wprawdzie każdy szlachcic był wolny, ale możliwym się kłaniał: „wotujesz jako każe, chociaż nie

⁶⁵ Tamże s. 26.

⁶⁶ Tamże s. 28.

⁶⁷ Tamże s. 29.

⁶⁸ Tamże s. 30.

⁶⁹ Tamże s. 24.

⁷⁰ Tamże s. 19.141

⁷¹ Tamże s. 17.

z sumieniem”⁷² Autor nasz w takim stanie rzeczy upatrywał wielkie niebezpieczeństwo dla ładu społecznego w kraju. Mówił: „jeżeli w tem jest wolność, że on ciebie najdzie, a ty go zaś potem, niewola to wielka. Szpetna oprawa waszego klejnotu, nie ta prawego szlachcica. Samiście winni chciwem swem w wolności kochaniem”⁷³ Nieszczęściem była więc dla Polski, według Radawieckiego, wolność szlachecka, która stawała się swawolą i prowadziła ojczyznę do zguby.

ZAKOŃCZENIE

Kaznodzieja w swoich rozważaniach nie przebierał zbyt w środkach, jakie stosował, by przekazać swoją troskę o losy społeczeństwa polskiego. Np. pod koniec kazania na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego mówił wprawdzie, by mu przebaczone te dygresje, ale „żał wielki i miłość przeciwko ojczyźnie, w którejem się rodził, mówić kazał. Prawda chociaż kwaśna, żywot zatrzymawa. Takci leczyć potrzeba, kto chce ranę goić” W imię tej właśnie zasady, docierał do korzenia zła toczącego naród. Przyszłość potwierdziła niestety to, że te oryginalne i prorocze kazania ojca Andrzeja Radawieckiego były głosem wołającego na puszczy.

⁷² Tamże s. 25.

⁷³ Tamże s. 30.